

Z TEATRÓW STOLICY

AUGUST GRODZICKI

# Gwiazdy

Warszawski off-Broadway rozwija się coraz bardziej. W Starej Prochowni działa z dużym powodzeniem utrzymywana przez „Estradę” scena małych form teatralnych pod kierownictwem Wojciecha Siemiona. Ostatnią premierą tej sceny o bardzo urozmaiconym repertuarze jest sztuka Helmuta Kajzara „GWIAZDA” — przedstawienie, które ma szansę stać się mini-sensacją teatralną stolicy. „Gwiazda” to monodram; monolog wewnętrzny starej aktorki, która przymiera dawne suknie i snuje bezładne wspomnienia ze swego życia i ze swej kariery aktorskiej. Jest to strumień świadomości, nieodparcie przywołujący na myśl końcowy monolog Molly z „Ulissesa” Joyce’a. Napisany z finezją, wnikliwością psychologiczną i dowcipem, osadzony aluzyjnie w rzeczywistości historycznej ostatnich lat pięćdziesiątych.

Z tych żalonych, niekiedy szalonych wynużeń nie tylko sęczy się smutek starości, ale objawia się też pustka wewnętrzna bohaterki, która w życiu wkładała jedynie różne suknie, grała różne role, przybierała kształt różnych postaci, a nie miała własnej, ludzkiej osobowości. Życie pod zmiennymi maskami, poza którymi nic się nie ukrywa. Taki bywa los aktorstwa, zwłaszcza aktorstwa w dawnym naśladowczym stylu. A może taki bywa w ogóle los ludzki — odgrywanie różnych ról bez spójności jednego człowieczeństwa?

W Prochowni monodram Kajzara rozbito na dziesięć scen zagranych przez różne aktorki. „Gwiazda” wskutek tego straciła nieco na gęstości przeżyć jednej osoby i podzieliła się na serię podobnych wariantów życiowych kilku kobiet, ale ogromnie zyskała teatralnie — przy bardzo sprawnej reżyserii Zdzisława Wardejny. Zwłaszcza, że dobrano do przedstawienia znakomite aktorki i to w ten sposób, by każdy fragment odpowiadał swą zawartością typowi psychicznemu odtwórczyni. By każda z nich grała niejako samą siebie, coś z własnych przeżyć. Dla starszych widzów, którzy większość tych aktorek pamiętają, z ich ról sprzed dwudziestu

czy trzydziestu lat, była to konfrontacja dodatkowo zaostrzająca wymowę przedstawienia.

Nina Andrycz zachwycała swym kunsztem dając dowód, jakie sukcesy może osiągnąć w rolach charakterystycznych, od których stroniła. Hanna Skarżanka zapisała się w pamięci... głębią wyrazu bolesnej starości. Maja Komorowska przejmująco wydobyła tony obłąkańcze. Inną odmianę tych tonów pokazała precyzyjnie Wanda Lothe-Stanisławska. Tragicznie zastygła Zofia Mrozowska, rozhisteryzowana Zofia Rysiówna, u dziecienniona Karolina Lubińska i zabawna, młoda Małgorzata Pritulak. I jeszcze śpiewała Zofia Foltyn, tańczyła Barbara Bittnerówna. A więc to nie „Gwiazda” ale cała konstelacja gwiazd o blasku bardzo pięknym. Mistrzem ceremonii był Wojciech Siemion.

## „Halka” w Czesk

Od na

Praga, 22

Teatr w Czeskich B... wicach już od wielu... śle współpracuje z... Toruniu. Jest to... wszechstronna i... Na przykład nasz... stawał na deska... kiego Divadla „V... pińskiego, a m... kolei w Toruni... ki zespół z „... mat ze słowa... Msztyków, „... skie” reżyser... jowicach Po... czeskiej reż... stawał „Kl...

W ciągu... lat teatr... jowicach... szej publi... wie dzie... Zresztą... pertuar... ludniow... gają p... W pi... —192... busie... tej... raln... rev... ma... cz... n...